

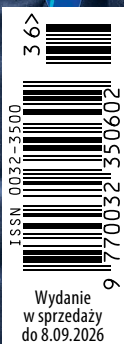
Czy AI uratuje SOR • Polska: szacun na dzielni • Berek w Trybunale? • Żegnaj, Dolly
Ścigany Romanowski • 80 lat Olgierda Łukaszewicza • Zazdrosny na śmierć

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

Ofiary Mety

Jak państwo Brzaskowie, państwa Unii
i stany USA walczą o regulację internetu



© MIESZKO PIĘTKA/AKPA, STUDIO POLITYKI

POLITYKA.PL

Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

USA 5 USD; WIELKA BRYTANIA 4 GBP; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO TYGODNIK, nr 36 (3580), 2.09–8.09.2026



Przywódstwo jest już tutaj.

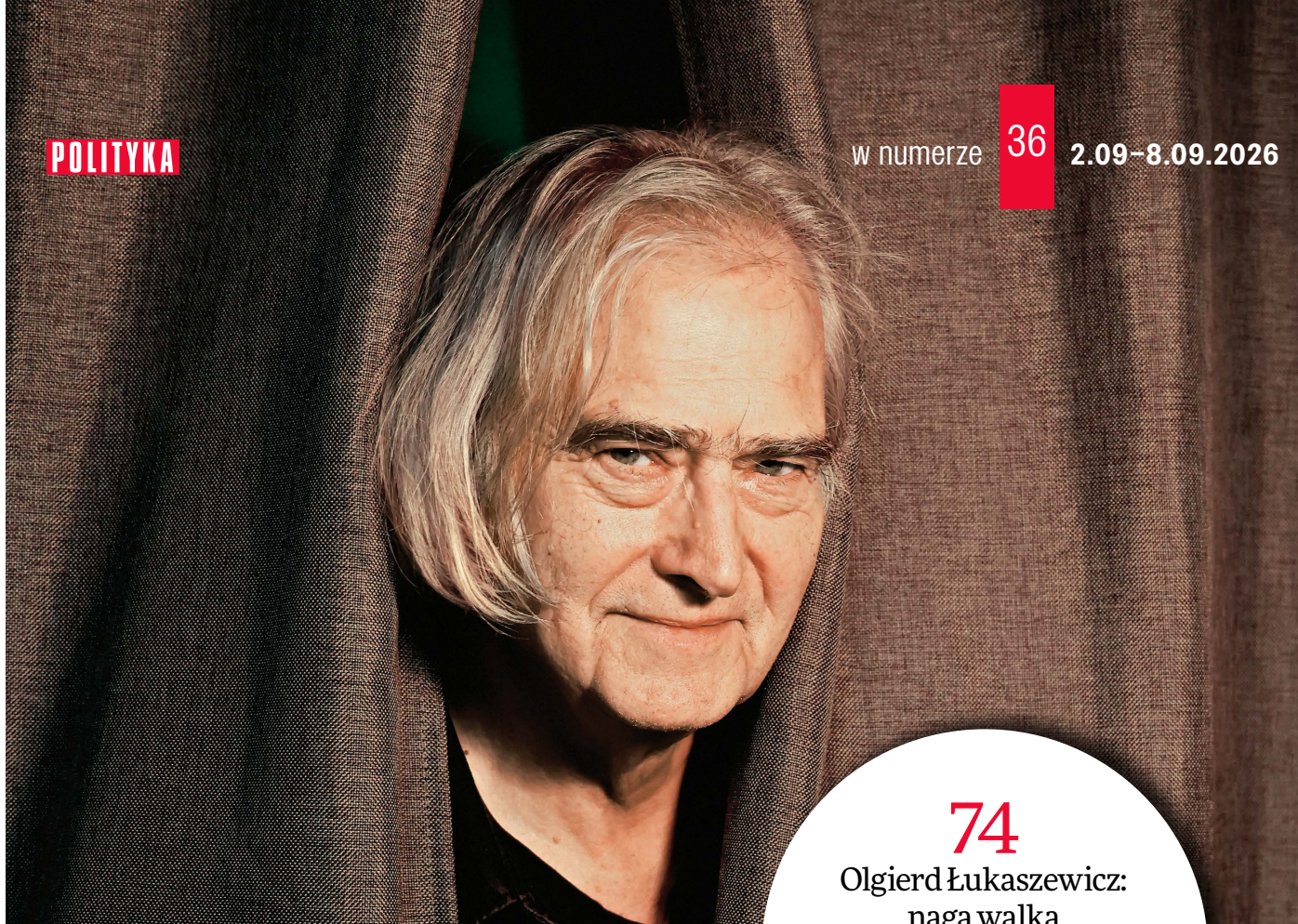
Wspieraj innowacje
od wewnątrz dzięki
Lenovo Copilot+PC

Dowiedz się więcej



Copilot+PC

Niektóre funkcje komputerów Copilot+PC wymagają bezpłatnych aktualizacji.
Zobacz: aka.ms/copilotpluspcs.



74

Olgierd Łukaszewicz:
naga walka

© LESZEK ZYCH

Temat tygodnia

- 10 Martyna Bunda
Światowa wojna z big techami

Polityka

- 14 Rafał Kalukin **Kraków i Warszawa: wyborcze paradoksy**
- 18 Ewa Siedlecka
Trybunał Konstytucyjny: kontrowersyjna kandydatura Macieja Berka
- 21 Anna Dąbrowska
Marcin Romanowski – poszukiwany były wiceminister
- 24 Rafał Kalukin **Jan Rokita – od polityka z Małopolski do gawędziarza z Podkarpacia**

Rozmowa POLITYKI

- 27 Jak prawicowi populiści podebrali wyborców demokratom, opowiada politolog **David Ost**

Społeczeństwo

- 30 Ziemowit Szczerek
O promocji polskiej marki wczoraj i dziś
- 34 Jak odbudować zaufanie do lekarzy, proponuje dr **Łukasz Rákász**
- 37 Zbigniew Borek
Zazdrosny na śmierć
- 40 Natalia Sawka **Miasta hałasu**

Rynek

- 44 Adam Grzeszak
Volkswagen zwalnia
- 47 Cezary Kowanda
Ogrzewanie pelletem: miało być tanio, jest drożej

Świat

- 50 Piotr Buras NIEMCY
Brunatna chmura nad Saksonią
- 53 Łukasz Wójcik USA **Alexandria Ocasio-Cortez i Karoline Leavitt: co łączy lewaczkę z prawaczką**
- 56 Katarzyna Tubylewicz
SZWECJA Nieletni więźniowie

Nauka/projektpulsar.pl

- 58 Marcin Rotkiewicz **Sztuczna inteligencja na ostrym dyżurze**
- 61 Agnieszka Krzemińska
Przyszłość przeszłości, czyli o nowatorskich duńskich muzeach

Historia

- 64 Marcin Kołodziejczyk
August Agboola Browne – rzekomy czarnoskóry powstaniec warszawski
- 67 Andrzej Krajewski
Legenda o flocie II RP

Kultura

- 74 Aktor **Olgierd Łukaszewicz** o swoim Teatrze Intymnym i 80. urodzinach
- 78 Poetka **Justyna Kulikowska** o pisaniu, buncie i zachwycie
- 82 Bartek Chaciński
Dole i niedole Dolly Parton
- 84 Jakub Demiańczuk
Niezwyczajna kariera szefa kuchni Anthony'ego Bourdaina
- 87 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Ludzie i style

- 94–97 • **Polskie winnice**
• Cyfrowe portrety narodowe
• Powakacyjny wysyp słów
• POCZTÓWKA POLITYKI
Chorwacja – plamy na słońcu

Stałe rubryki

- 4 Przypisy
• 6 Ludzie i wydarzenia
• 70 Afisz • 88 Orliński
• 89 Koziołek • 90 Hartman
• 91 Chutnik i Plebanek
• 92 Mizerski
• 92, 98 Galeria POLITYKI
• 93 Do i od redakcji
• 98 To jeszcze nie koniec



Wolno-amerykanka

Bartek Chaciński

Biznesmen Rafał Brzóska wystąpił przeciwko amerykańskiemu koncernowi Meta za masową publikację fejkowego zdjęcia, na którym stoi skuty w kajdanki przez policję, a swój gniew tłumaczył m.in. niepokojem własnych dzieci. Trudno znaleźć w jednym zdaniu większą liczbę argumentów na rzecz regulacji. Widać tu i dzisiejsze próby powściągnięcia hegemonii big techów przez państwo, pociągnięcia ich do odpowiedzialności za oszustwa oparte na wykorzystywaniu wizerunku znanych osób, widać patologie społeczne wynikające z uzależniania odbiorców, w tym dzieci. Widać więc i to, czego wyrazem jest wielki amerykański proces zakończony ugodą w wysokości ponad 17 mld dol. – duża część procesów (które dokładnie relacjonujemy na s. 10) ma swoje odbicie w tej gwałtownej reakcji założyciela i prezesa InPostu.

Są w tej historii jeszcze dwa symboliczne aspekty. Po pierwsze, nawet szef wizytówkowego polskiego biznesu o światowych aspiracjach okazuje się bezradny wobec potentatów z Krzemowej Doliny, którzy scamów – różnego typu internetowych oszustw – wprawdzie nie popierają, ale na nich zarabiają. A łącznie gra idzie o duże pieniądze: wycena Mety (konglomerat zbierający m.in. Facebooka, Instagram i WhatsAppa) sięga obecnie 1,45 bln dol. Jeśli ktoś się zastanawia, czy amerykańska ugoda zaszkodzi potentatowi, powinien pamiętać, że sumę 17 mld dol. koncern potrafi zarobić na czysto w ciągu kwartału. I że jest to więcej niż obecna wartość całej grupy InPost.

Po drugie, Brzóska, który był twarzą uruchomionych przez rząd Donalda Tuska procesów deregulacyjnych, staje w ten sposób po stronie regulacji. Owszem, biznes duszą skomplikowane przepisy, ale krzywdzącej ludzi korporacji nie powstrzyma niewidzialna ręka rynku. Tu nawet wpływowi i bogaci mogą się stać ofiarą bardziej wpływowych i bogatych. I wtedy rozlega się pytanie: gdzie państwo?

Dotyczy to również zwolenników pełnej wolności gospodarczej. Weźmy działaczy Konfederacji: bronią nas jak lwy w starciu z unijną biurokracją, gardlują twardo na rzecz zdjęcia obciążeń z prywatnych biznesów, ale mięknią jak baranki, gdy ktoś np. zhakuje serwery prywatnej firmy zawiadującej ich wrażliwymi informacjami. Stąd zmiana tonu u europosłanki Ewy Zajączkowskiej-Hernik, która odpowiedzialnością za wyciek medycznych danych milionów Polaków z firmy MyDr z miejsca obciążyła... premiera i rząd. Tymczasem kiedy Sejm przyjmował ustawę regulującą zawiadywanie danymi w oświacie i wprowadzenie eDziennika, za który odpowiadałoby państwo, przeciwko głosował w całości tylko klub Konfederacji. W tej chwili danymi

uczących się dzieci zawiadują w większości prywatne firmy z kapitałem amerykańskim lub fińskim.

Dodajmy, że ustawa o eDzienniku trafiła już na biurko prezydenta Nawrockiego i została przez niego zawetowana. Wcześniej zawetował wprowadzenie unijnego pakietu DSA ułatwiającego walkę ze scamem. Jego linia to sprzeciw wobec regulacji i zaufanie do Ameryki.

Tamtejszy przypadek znamy nieźle. Także dzięki książce „Gównowacenie” śledzącego korporacyjne gnienie internetu Cory’ego Doctorowa, który pisze tak: „Amerykańskie lobby biznesowe przez dekady paraliżowało eksperckie agencje nadzorujące gospodarkę, wykorzystując do tego republikańskich prezydentów”. Ukoronowaniem tego procesu jest jego zdaniem agenda Donalda Trumpa, czyli ulubionego prezydenta naszego prezydenta.

Symbolem takiej wolnoamerykanki – opisywanej także na naszych łamach – był ostatnio biznes kryptowalutowy. Wykorzystywany przez Trumpa, wspierany przez środowiska prawicy, w wydaniu polskim chroniony przez prezydenckie weta do ustaw regulacyjnych. Kariera działającej na tym rynku giełdy Zondacrypto skończyła się jedną z najbardziej rozwojowych politycznych afer. Sami w tym wydaniu zastanawiamy się (s. 22), czy duża suma pieniędzy przelana przez prezesa Zondy na rzecz Instytutu Polski Suwerennej Zbigniewa Ziobry miała pomóc w ucieczce byłego wiceministra Marcina Romanowskiego. I piszemy o areszcie dla zamieszanego w aferę szefa PKOl Radosława Piesiewicza (s. 6). A jeśli Romanowski rzeczywiście ukrywa się w Naddniestrzu, to nie bez przyczyny – to miejsce, gdzie władza demokratycznych państw nie dociera.

Populistyczna prawica opowiada dziś modną, antyelitarną narrację także za pieniądze technologicznych elit biznesowych. O tym, że ta narracja źle się historycznie kojarzy i że w Polsce antyelitaryzm pojawił się już dawno, opowiada w wywiadzie (s. 27) amerykański politolog David Ost.

Ao tym, że ta opowieść wrosła już w kulturę popularną, przekonywał Karol Nawrocki, organizując swój odpowiednik Campusu Polska Przyszłości, czyli spotkanie dla młodych w ośrodku prezydenckim w Juracie. Impreza była kameralna, ale scena jak na dużym letnim festiwalu. Występowali Kubańczyk i Skolim. Ten pierwszy, raper i freakfighter, zasłynął choćby utworem „Made in Polonia”: „Hajs, nieważne jak, zarabiam cały czas”. A ten drugi – piosenkarz i biznesmen – nagrał w duecie z Cleo piosenkę, która mogłaby być hymnem wolnoamerykanki w polskim wydaniu: „Do patentów mamy fęb, byle nie narobić się, ale więcej mieć/ Lubimy dobre patenty, drobne przekrety”.

Nawet w social mediach słysząc było głosy sprzeciwu, bo Skolimowi zdarza się przesuwac granice wolności za daleko („Rozkładam nogi twoje i biorę to, co moje”). Lecz ostatecznie w sieci zwykle wygrywa w komentarzach opcja wolnościowa, deregulacyjna, antypaństwowa. Tradycyjne media są spychane do narożnika jako elitarne. Jeśli tak, to ta elitarność polega na tym, że na naszych łamach fejkowy Brzóska ani wygenerowany w AI Nawrocki nie namawiają nikogo do wpłaty pieniędzy na szemraną inwestycję.

Tajwan

- wyspa skarbów

2 posiłki dziennie

NOWOŚĆ

Fascynująca podróż do kraju, w którym tysiącletnie tradycje i religijne rytuały harmonijnie współistnieją z pulsującym rytmem nowoczesnych metropolii.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Tajpej. Zakwaterowanie w hotelu i kolacja powitalna. Dz. 3 Tajpej. Zwiedzanie miasta: Muzeum Narodowe, Hala Pamięci Czang Kaj-szeka i wieżowiec Taipei 101. Dz. 4 Tajpej – Taichung. Szybka kolej, rezydencja Wufenglin i nocny targ Feng Chia. Dz. 5 Taichung – Jezioro Słońca i Księżyc. Świątynia Wenwu i rejs po jeziorze Sun Moon. Dz. 6 Jezioro Słońca i Księżyc – Tainan – Kaohsiung. Wycieczka po Tainan: ulica Anping, starożytny fort i lokalny targ. Dz. 7 Kaohsiung. Największy posąg Buddy na Tajwanie. Wizyta w lokalnej społeczności i warsztacie parasoli papierowych. Dz. 8 Kaohsiung – Taitung. Wizyta w dzielnicy artystycznej Pier-2 i na farmie kakao. Dz. 9 Taitung – Hualien. Wycieczka rowerowa przez pola ryżowe i wizyta w muzeum Bento. Dz. 10 Hualien – Yilan – Tajpej. Punkt widokowy Qingshui, lokalny obiad i plantacje herbaty. Dz. 11 Tajpej. Czas wolny lub fakultatywna wycieczka do Pingxi. Dz. 12 Wylot z Tajpej do Warszawy. Dz. 13 Powrót do Warszawy.

13 dni | Wyloty z Warszawy 01/11 2026, 01/04, 26/09 2027 | od 14.998,-



2 posiłki dziennie

Jezioro Garda i Północne Włochy

Cudowna wycieczka nad słynne jezioro Garda połączona ze zwiedzaniem Wenecji, Werony i pięknego Tyrolu Południowego.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mediolanu. Piesza wycieczka po San Zeno. Dz. 2 Całodzienna wycieczka do Werony i degustacja wina Amarone w Valpolicella. Dz. 3 Alpejska sielanka w Tyrolu Południowym: Merano i Tirolo. Dz. 4 Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 5 Rejs po jeziorze Garda, czas wolny w Malcesine. Dz. 6 Wenecja – spacer po mieście i rejs przez lagunę. Dz. 7 Przejazd do Mediolanu i podróż powrotna do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 21/04, 12/05 2027 | od 5.498,-

Najpiękniejsze Parki Narodowe USA

Wspaniała podróż z Los Angeles, tętniącej życiem stolicy filmu, przez parki narodowe, pustynne krajobrazy i stolicę hazardu Las Vegas aż do San Francisco.



Podróż rozpoczynamy w Los Angeles i przemierzamy kultowe krajobrazy Dzikiego Zachodu. Odwiedzimy Monument Valley, Wielki Kanion, Yosemite i Dolinę Śmierci, zestawiając dziką naturę z metropoliami: Las Vegas, San Francisco i Hollywood oraz legendarną Route 66.

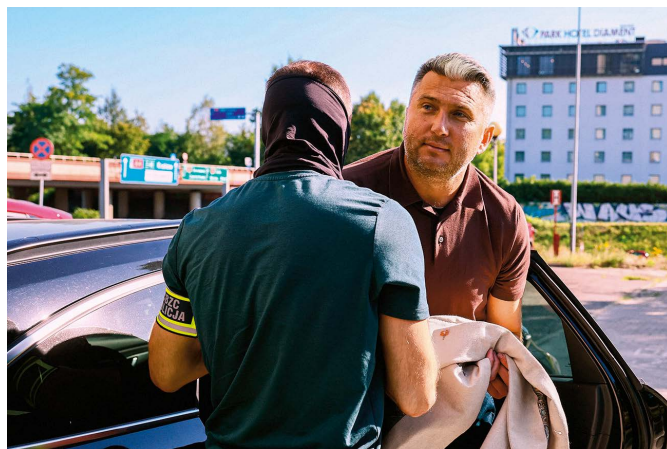
15 dni | Wyloty z Warszawy 28/04, 07/07, 08/09 2027 | od 19.998,-

Piesiewicz za kratkami

Trzy miesiące spędzi w areszcie Radosław Piesiewicz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Prokuratura postawiła mu zarzuty płatnej protekcji oraz faworyzowania wierzycieli. Pod koniec ub.r. Piesiewicz triumfalnie oznajmiał pozyskanie dla PKOl sponsora, giełdy kryptowalut Zondacrypto. Ale w kwietniu giełda upadła, jej prezes Przemysław Kral się ulotnił, a straty klientów wstępnie podliczono na 350 mln zł (o Piesiewiczu i Zondacrypto pisałem pierwszy raz w POLITYCE 44/25 w tej rubryce i w POLITYCE 45/25 w tekście „Krypto!”, wracałem do sprawy w polityka.pl). Teraz Kral, który przejął ten biznes kilka lat temu w bardzo niejasnych okolicznościach po zaginięciu Sylwestra Suszka, twórcy giełdy BitBay, poprzedniczki Zondy, poszedł na współpracę z prokuraturą, licząc na złagodzenie kary.

Piesiewicz miał obiecać Kralowi interwencję w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który przyglądał się działalności Zondy. Dostał za to od Krala zegarek wart 40 tys. euro. To podpada pod płatną protekcję. Piesiewicz odzyskał też zainwestowane na giełdzie 200 tys. euro już po tym, jak innym klientom zablokowane wypłaty, czyli stał się wierzycielem uprzywilejowanym, na co również jest paragraf.

To spektakularny koniec jednej z najbardziej bezczelnych karier z czasów rządów PiS i symbolu kleptokratycznej natury tej władzy. Ponad trzy lata temu POLITYKA jako pierwsza ujawniła, że Piesiewicz został wszechwładnym prezesem w koszykówce po to, by wyprowadzać w formie prowizji od umów sponsorskich miliony złotych, przy których ów zegarek to błahostka. Podpisywanie umów



ze spółkami Skarbu Państwa umożliwiał mu jego kolega Jacek Sasin, wówczas szef Ministerstwa Aktywów Państwowych. Ta znajomość była też dla Piesiewicza główną kartą przetargową, gdy ubiegał się o fotel prezesa PKOl. W istocie przesłanki płatnej protekcji zaistniały już, gdy działał w sporcie. Piesiewicz powoływał się na wpływy u Sasina, obiecywał załatwienie sponsorów, odniósł korzyść majątkową. Gdy wreszcie jego działalności zaczęła się przyglądać prokuratura, okazało się, że tylko w ciągu dwóch lat wyprowadził z koszykówki w formie prowizji ponad 7 mln zł.

Za płatną protekcję grozi mu osiem lat więzienia, ale prawdziwą karą byłaby dla niego konfiskata majątku, który zgromadził dzięki znajomości z Sasinem. Aresztowanie prezesa narodowego komitetu olimpijskiego przyciągnęło uwagę mediów na całym świecie i ściągnęło na Polskę niesławę. A w PKOl ochotę na zastąpienie Piesiewicza mają ci, którzy trzy lata temu najgoręcej go popierali.

MARCIN PIĄTEK

Dwa Campusy

Campus Polska Przyszłości wrócił na olsztyńskie Kortowo po rocznej smucie wywołanej porażką **Rafała Trzaskowskiego** w wyborach prezydenckich. Z relacji uczestników i komentarzy na wolontariackich grupkach wynika, że ani frekwencja, ani atmosfera nie równały się tej przed dwoma laty.

Poza tym wydarzenie toczyło się swoim rytmem. Był turniej w tenisa, panele o bezpieczeństwie i demokracji, goście specjali. Z uczestnikami spotkali się laureat Pokojowej Nagrody Nobla Aleś Białacki, dziennikarz Andrzej Poczobut, artystka Mery Spolska czy astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski.

Największym echem odbiły się wystąpienia dwóch liderów koalicji rządzącej: marszałka Włodzimierza Czarzastego i premiera **Donalda Tuska**. Przewodniczący Lewicy bronił Ukraińców w Polsce („nie ma bezpiecznej Polski bez bezpiecznej Ukrainy”), przestrzegał przed prawicą, a nawet zdążył wypomnieć Trzaskowskiemu incydent z debaty prezydenckiej, gdy schował otrzymaną tęczęową flagę.



Szef rządu musiał się zmierzyć z niezadowolonymi sympatyków koalicji. Podtrzymał poparcie dla Macieja Berka, przestrzegając przed „złymi ludźmi”, a na pytanie, czy czas oddać władzę, odpowiedział: „jakby był ktoś lepszy, to by tę władzę wziął”. „Młodzi muszą wziąć odpowiedzialność za kraj. Po tamtej stronie młodzi już to robią. Nie pozwólcie, by młoda prawica przejęła rządy” – przestrzegał premier, kierując uwagę na drugą imprezę dla młodych organizowaną w Juracie.

Przyszłość.pl była imprezą dwudniową dla młodzieży do 26. r.ż. I znów: były debaty, był sport, byli goście. Na scenie wystąpili **Skolim**, raper Kubańczyk, sportowy komentator Przemysław Babiarski i koreańscy pianiści. Pierwsza dama piła popularną

wśród młodzieży matchę, o Polsce rozmawiali influencerzy Marcin Giełzak i Jakub Dymek, a z uczestnikami na plaży spotkali się prezydenci ministrowie i szef BBN. Organizatorom nie sprzyjała pogoda, frekwencja była kiepska. Imprezę przewidziano na tysiąc uczestników, choć na zdjęciach zamieszczanych przez Kancelarię Prezydenta RP i ta liczba wydaje się na wyrost.

Oba Campusy miały przyciągnąć uwagę najmłodszych, którzy w przyszłym roku znów mogą zadecydować o losach kraju. W 2023 r. przechylili szalę na korzyść koalicji, w 2025 r. podarowali prezydenturę **Karolowi Nawrockiemu**. Imprezy dowiodły jednego: ciekawi goście to za mało.

MICHAŁ TOMASIK



Koniec bezkarności?

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka



Ostatni tydzień wakacji okazał się wyjątkowo gorący. Zeznania Przemysława Krala, prezesa Zondacrypto, uruchomiły lawinę wydarzeń, której kulminacyjnym punktem było aresztowanie Radosława Piesiewicza. Widok prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego w kajdankach na krótką chwilę połączył, rozdarł na pół, Polskę. Z analizy Res Futury wynika, że aż 94 proc. komentujących tę sprawę w internecie uznało zatrzymanie słynącego z zamięłowania do absurdu drogich zegarków dobrego znajomego Jacka Sasina za słuszną. Większość emocji zogniskowała się wokół przekonania, że choć działania służb są mocno spóźnione, to dają też nadzieję na koniec bezkarności różnej maści złodziei w białych kołnierzykach.

Radość z tej coraz rzadszej w naszym kraju zgody zepsuła jednak informacja, że obrońcą założyciela giełdy kryptowalut, która oszukała tysiące Polaków, nie jest już Bartosz Lewandowski z Ordo Iuris, lecz... poseł Roman Giertych. Polityk KO tłumaczy, że Krala broni społecznie, a jego klient współpracuje z prokuraturą. Nawet jeśli delikatnie łagodzi to gorzki posmak konfliktu interesów, to nie zmienia też faktu, że prawica dostała w ten sposób koło ratunkowe. I uchwyciła się go kurczowo! Podczas gdy politycy Prawa i Sprawiedliwości od tygodnia kasują zdjęcia z Piesiewiczem i Kraliem, Republika, czyli coś na kształt telewizji i telezakupów w jednym, próbuje przekonać Polaków, że Zondacrypto to afera Donalda Tuska, czego Giertych, w roli obrońcy Krala, ma być ostatecznym i namacalnym dowodem. Co prawda, w luksusowym hotelu na Ibizie z Kraliem spotkał się poseł PiS Michał Moskał, zaufany człowiek prezesa Jarosława Kaczyńskiego, ale Tomasz

Sakiewicz ma własny interes, żeby przekonać Polaków, że milionowe wpływy dla prawicy od Zondacrypto to w gruncie rzeczy zwykła prowokacja. Najpewniej na zlecenie rządu albo nawet samej Brukseli.

W odpowiedzi mecenas Giertych zapowiedział ujawnienie całej serii nagrań z udziałem czołowych polityków prawicy, a poparcie dla działań służb w ciągu kilku dni z 94 proc. spadło do 58,4 proc., bo afera Zondacrypto przestała być postrzegana w kategoriach kryminalnych i wpisała się w stary schemat wojny dwóch politycznych plemion. Co się Żurek napracował, to mu Giertych zepsuł.

Emocje rozgrzał też brutalnie szczery wywiad Pawła Zalewskiego. Wiceminister obrony narodowej po spotkaniu z zastępcą sekretarza obrony USA przyznał, że „Polska nie chce mieć głowic nuklearnych na swoim terenie”. I znów na moment fala krytyki połączyła głosy z każdej strony politycznego spektrum. Najgłośniejsze, co stało się już powoli normą u ludzi prezydenta Karola Nawrockiego, który decybelem ceni wysoko, krzyczał Marcin Przydacz. Oburzenia wypowiedzi Zalewskiego nie zmniejszył nawet fakt, że negocjowany wciąż udział Polski w programie NATO Nuclear Sharing nigdy nie zakładał, że amerykańskie głowice jądrowe będą na stałe rozmieszczone na terenie Polski. I to nie tylko dlatego, że sprzeciwiają się temu niektórzy sojusznicy, w tym same Stany Zjednoczone, lecz również z bardziej banalnego powodu – nasz kraj nie ma infrastruktury do trwałego przechowywania głowic nuklearnych. Planowany parasol ochronny od początku zakładał dostosowanie polskich samolotów F-35A do przenoszenia broni jądrowej, a nie do jej trwałego rozmieszczenia na terenie Polski. Niestety, politycy wszystkich opcji są obecnie w amoku zbrojenia i nawet jeśli Borsuka myślą z Rosomakiem, a Piuruna z Krabem, to łączy ich przekonanie, że czym więcej, tym lepiej. I nikt im nie będzie mówił, że coś „nie jest ani możliwe, ani pożądane”.

Generalnie tydzień upłynął więc stabilnie – we wzajemnych oskarżeniach, na obrzucaniu się błotem, a nawet zarzucaniu sobie „skurwysyństwa”. Jesień będzie gorąca tego roku.

Nowy rok szkolny: idą zmiany

Zreformowane mają zostać stołówki. Raz w tygodniu wszyscy uczniowie zjedzą posiłek wegetariański. W pozostałe dni szkoła musi zapewnić im wybór między daniem mięsnym a roślinnym. Co najmniej dwa razy w tygodniu zupy mają być warzywne. Szkoły i przedszkola mają też podawać wodę jako podstawowy napój podawany dzieciom. 1 września wejdzie w życie również **zakaz używania smartfonów w podstawówkach**. Ma obowiązywać podczas lekcji, przerw i innych zajęć. Telefony będzie można jednak do szkół zabierać, placówki będą albo tworzyć specjalne miejsca do przechowywania urządzeń, albo nakazywać wyłączanie ich po wejściu do budynku i chowanie na dnie plecaka. Ale trudno będzie dzieci do tego zmusić. „Zainteresowanie niewypasionymi telefonami z drugiej ręki rośnie, niebawem

popyt przewyższy podaż” – pisał niedawno na polityka.pl Dariusz Chętkowski, nauczyciel i publicysta.

Walka o edukację zdrowotną zakończyła się decyzją, że moduł z wiedzą o seksualności nie będzie obowiązkowy, będą się go uczyć jedynie chętni, za zgodą rodziców. Jednocześnie grupa posłów PiS pod przewodnictwem Przemysława Czarńka zaskarżyła rozporządzenie MEN do Trybunału Konstytucyjnego jako rzekomo niezgodne z konstytucją. Na to rozstrzygnięcie wciąż czekamy.

W klasach IV–VI wróć zajęcia przyrody w wymiarze trzech godzin tygodniowo i co najmniej dwóch w bloku. Podział na biologię, chemię, fizykę i geografę nastąpi dopiero od klasy VII. Barbara Nowacka zdecydowała się również utrzymać **zakaz prac domowych w podstawówkach**, ku oburzeniu większości nauczycielek, liczących na powrót do starego systemu. Jednocześnie każda wykonana przez ucznia piśmienna praca domowa musi być sprawdzona,

a uczeń ma otrzymać o niej informację zwrotną.

W szkołach podstawowych od września będą działały tak naprawdę **dwa systemy nauczania**. Klasy pierwsze i czwarte będą działały według nowej reformy, Kompas Jutra, zakładającej m.in. odchudzenie podstaw programowych, skrócenie listy lektur, przeznaczenie więcej czasu i miejsca na pracę projektową, eksperymenty edukacyjne, a także więcej zajęć i zadań praktycznych. Pozostałe roczniki (a także szkoły ponadpodstawowe) wciąż będą uczyły się po staremu. Według MEN taki system zapobiegnie chaosowi programowemu, a według krytyków jedynie go zagwarantuje.

Podwyżek wynagrodzeń dla nauczycieli w tym roku nie przewidziano, jedynie wyrównanie inflacyjne (3 proc. od 1 stycznia 2027 r.). Wielu cenionych i doświadczonych belfrów pewnie powie z tego powodu dość. Dla młodych nauczycieli to też nie będzie zachęta. AGSZCZ



Wstrząs systemowy

Świat współczuje **Nepalowi i Tybetowi**. Rankiem 26 sierpnia oberwał się fragment jednego z topniejących nepalskich lodowców. Lawina lodu, wody, błota i skał przeszła nepalsko-tybetańskim pograniczem i popędziła w dół dolin rzek Bhote Kośi i Triśuli, zabierając po drodze całe miejscowości. Wstrząs sejsmiczny wywołany obrywem osiągnął magnitudę 5,2. Do końca miesiąca w Nepalu odnaleziono ciała blisko tysiąca ofiar i poszukiwano ponad 4 tys. osób. W Tybecie odszukano 16 ofiar śmiertelnych, pół tysiąca uznawano za zaginione. Wśród poszkodowanych znaleźli się mieszkańcy, budowniczości elektrowni wodnych i turyści.

Skutki katastrofy będą odczuwalne przez lata. Lawina spustoszyła doliny,

znikło kilkadziesiąt mostów, uszkodzone są główne drogi do Chin i szlaki wykorzystywane przez himalaistów. Trudności jest więcej. Gospodarkę duszą następstwa wojny z Iranem, w tym spowolnienie, wysokie ceny paliw i zmniejszony ruch turystyczny. To pierwszy tak poważny kryzys, z którym musi się mierzyć nowy nepalski rząd. Na jego czele stoi od wiosny premier Balendra Śah. 36-letniego rapera i byłego burmistrza Katmandu wyniosły do władzy protesty obywateli z pokolenia Z, oburzonych porządkami dotychczasowej elity politycznej.

Akcja ratowniczo-poszukiwawcza została ograniczona szczupłością zasobów i intensywnością monsunowych deszczów. Z początku Śah nie zgadzał się na udział

zagranicznych ekip, wzywał do słania wsparcia finansowego. Mógł o tym przesądzić styl premiera, oskarżanego przez krytyków o autorytarne zapędy. A także pamięć o fatalnej koordynacji z 2015 r., gdy po trzęsieniu ziemi do Katmandu przyjechało bardzo wielu ratowników. Chodzi też o granicę z Tybetem, izolowanym przez Pekin. Zresztą Chiny o sytuacji po swojej stronie informują bardzo oszczędnie, sącąc wiadomości z Tybetu ograniczone do propagandowych haseł. Czyszczą też swój internet z nagrań wykonanych przez świadków.

Powodzi błyskawicznej o takim przebiegu nie wychwycił system ostrzegania. Istniejące automatyczne wodowskazy zaprojektowano do alarmowania o gwałtownym wezbraniu, tymczasem były porywane przez lawinę, zanim zdążyły ją odnotować. Takie zjawiska występują powszechnie w górach z lodowcami. W 2021 r. w podobnej tragedii w Indiach zginęło 200 osób, energię obrywu porównano do 15-krotności bomby zrzuconej na Hiroszimę. Rozpadający się topniejący lodowiec daje symptomy i przy zaawansowanym technicznie systemie można je wykryć. Udało się m.in. w zeszłym roku w Szwajcarii, gdy nikt nie zginął w zmiecionej przez lawinę wsi Bletten. W Nepalu o zagrożeniu informowano się za to telefonicznie. Dzięki temu dyrektor jednej ze szkół średnich mógł nakazać ewakuację. Placówka przestała istnieć w ciągu 10 minut, uratowało się 900 uczniów. JW

Ameryka bez wyjścia

Po niemal czterech tygodniach spokoju w niedzielę znów doszło do wymiany ognia między USA i Iranem. Zaczęli Amerykanie – przewencyjnie. Przez ostatni miesiąc udało im się względnie oczyścić z min morskich południowy szlak przez Ormuz (najbardziej oddalony od irańskiego wybrzeża) i liczba przepływających statków zaczęła rosnąć. Według Waszyngtonu Irańczycy zamierzali właśnie wystrzelić nowe miny z dwóch miotaczy na wyspie Larak leżącej w cieśninie, ale unieszkodliwiły je amerykańskie drony. W odpowiedzi Irańczycy zaatakowali amerykańskie bazy w Jordanii i Zjednoczonych Emiratach Arabskich – w obu przypadkach bezskutecznie.

Przez ostatni miesiąc prezydent Donald Trump próbował wojny ekonomicznej. Jej ukoronowaniem miał być tzw. gospodarczy D-Day (od nazwy dnia lądowania Amerykanów w Normandii w 1944 r.). Chodziło o zmasowane sankcje wtórne, czyli wymuszenie na państwach i firmach, wciąż robiących interesy z Iranem, zerwanie tych kontaktów pod groźbą odcięcia od amerykańskiego systemu finansowego, co dla wielu z nich oznaczałoby wyrok śmierci. Problem w tym, że nie dla wszystkich. Groźbie przeciwstawiły się Chiny, które kupują 80 proc. eksportowanej wciąż przez Iran ropy naftowej. Chińska stanowczość cieszy Iran, ale sytuacja ekonomiczna staje się

w tym kraju bardzo zła. Inflacja zbliża się do 130 proc., radykalnie spada siła nabywcza wynagrodzeń – o ile jeszcze w marcu średnia płaca stanowiła równowartość 105 dol., o tyle dziś to już zaledwie 85 dol. Jednocześnie reżim się radykalizuje. Wśród ostatnich nominacji warto zwrócić uwagę na Mohsena Rezaei, który został szefem irańskiego BBN; jeszcze w latach 90. chełpił się, ilu ludzi „zarzął” w pierwszych latach po rewolucji 1979 r., a teraz zapowiada, że tak samo będzie „zarzął” Amerykanów.

Konflikt, który rozpoczął się 28 lutego agresją Stanów Zjednoczonych i Izraela na Iran, ugrzązł między skałami Ormuzu. Na tę cieśninę, łączącą Zatokę Perską i Ocean Indyjski oraz stanowiącą wąskie gardło transportu ropy, nałożone są wciąż dwie blokady – amerykańska i irańska. To efekt pierwszej, gorącej fazy konfliktu, która zakończyła się w kwietniu zawieszeniem broni. Czerwcowy pokój przewidywał m.in. określenie nowego statusu Ormuzu, ale stanowiska wydają się sprzeczne. Amerykanie chcą powrotu do wolności żeglugi w cieśninie, Irańczycy – kontroli i opłat za przepływ. Prezydent Trump prawdopodobnie będzie próbował „zwyciężyć” w tym konflikcie przed listopadowymi wyborami do Kongresu. Irańczycy liczą, że presja zbliżających się wyborów wymusi amerykańskie ustępstwa. ŁW

Dziury w niebie

Prawie 40 zabitych w rosyjskim uderzeniu na podkijowską wieś **Myła** to bilans tragiczny w wielu wymiarach. Słabnąca obrona ukraińskiej stolicy nie straciła nadlatującego drona, mimo że z podobnymi wcześniej dobrze sobie radziła. Wieczorny nalot z piątku na sobotę nie był nadzwyczajny, jeśli chodzi o liczbę wykorzystanych rakiet i dronów, ale Rosja używa coraz doskonalszej broni – pocisków balistycznych i napędzanych odrzutowo Szahedów. Prawdopodobnie taki dron uderzył w niepozorny magazyn na zachód od Kijowa, a potem rozpętało się piekło. Ani miejscowa ludność, ani – jak się również okazało – cywilne władze nie wiedziały, że w magazynie były przechowywane materiały wybuchowe, paliwo raketowe, a także głowice bojowe i amunicja. Wszystko naraz zaczęło eksplodować, pożar przeniósł się na 50 pobliskich budynków, w tym dom opieki. Większość zabitych to jego pensjonariusze.

Wołodymyr Zełenski nie krył wściekłości, gdy z marsową miną i zaciśniętymi zębami opisywał skutki ataku. Wstępnie obciążył odpowiedzialnością siły zbrojne, ale szczegóły ma wyjaśnić śledztwo.

Wiadomo, że magazyny i wytwórnie broni w Ukrainie ukrywa się wśród cywilnej infrastruktury. Nawet w Kijowie bywają trafiane przez rosyjskie rakiet. Ale skala tragedii w Myłej przekroczyła akceptowalne koszty wojny, rosnące z tygodnia na tydzień przez kryzys z Patriotami. Z okazji święta niepodległości Ukraina miała dostać „pewną ilość” rakiet od zachodnich sojuszników, ale



oni sami zmagają się z brakami, których nie ma jak wypełnić. Niedobór najważniejszych systemów antyrakietowych jest krytyczny – przekazali mediom wojskowi NATO, którzy w ubiegłym tygodniu spotykali się w Brukseli z wysłannikiem Pentagonu. Elbridge Colby wie o tym, bo wydrenowanie zapasów przez wojnę z Iranem blokuje wojskowe działania USA, nie tylko na Bliskim Wschodzie.

Nie było zaskoczeń, Europa znowu usłyszała, że Ukrainie pomagać ma sama, choć niedawno Donald Trump rozważał „licencję na Patrioty” dla Kijowa. Ich brak Rosja wykorzystuje bezwzględnie. Kreml właśnie zapowiedział kampanię wzmożonych ataków na ukraińską energetykę, które mają być odpowiedzią na coraz skuteczniejsze uderzenia Ukrainy w jej zaplecze handlowe i paliwowe. Zachodni świat trzyma kciuki za sukcesy Ukrainy, ale obawia się desperacji Putina. Specjalny wysłannik USA, szef CIA John Ratcliffe, miał zawieźć do Moskwy ostrzeżenie, by Kreml nawet nie myślał o atakowaniu NATO. Gdy o tym, że do wojny z Rosją nie dojdzie, za pewno Trump, wszelkie obawy są uzasadnione. **MŚ**



Haakon po Haraldzie

9 września Norwegia pochowa króla Harald V, który zmarł w wieku 89 lat. Tron przejął jego 53-letni syn. Jak w większości europejskich monarchii udział koronowanej głowy państwa w polityce ograniczony jest do funkcji reprezentacyjnych, ceremonialnych i symbolicznych. Świetnie z tej roli wywiązywał się popularny i prosloninowy Harald, ożeniony z dziewczyną spoza arystokracji. Stawkę podbił syn. Jego wybranką została samotna matka z rozrywkową przeszłością. M.in. przez to norwescy Glücksburgowie długo uchodzili za najbardziej zwyczajną z europejskich rodzin królewskich, stojącą na czele inkluzywnego społeczeństwa. Teraz przechodzą poważny kryzys wiarygodności. Królewski pasierb Marius Borg Høiby (pozostaje poza linią dziedziczenia) przebywa

w areszcie domowym z elektroniczną bransoletą. W czerwcu został skazany na cztery lata pozbawienia wolności i uznany za winnego 34 z 40 zarzutów, w tym gwałtów i przemocy domowej.

W tym roku ujawniono także, że żona Haakona, królowa Mette-Marit, kontaktowała się z Jeffreyem Epsteinem, nowojorskim finansistą i przestępcą seksualnym. Obciążające jest to, że Mette-Marit utrzymywała związki z Epsteinem już po jego skazaniu. Osobnym rozdziałem jest królewski szwagier, mąż księżniczki Marty Ludwika (też nie ma praw do tronu). Durek Verrett pochodzi z Sacramento i z zawodu jest terapeutą alternatywnym. Określa się też jako szaman, a specjalizuje się w głoszeniu teorii spiskowych i w wybitnie nienaukowych zmyśleniach o metodach leczenia, także chorób nowotworowych. Para wzbudza kontrowersje tym większe, że korzysta ze statusu Marty Ludwika, m.in. sprzedaje prawa medialne do relacji ze swoich zaślubin.

80 proc. Norwegów powitało **Haakona VIII** w nowej roli z wiarą, że będzie dobrym monarchą. Odebrał wykształcenie typowe dla europejskich następców tronu. Studiował nauki polityczne w progresywnym uniwersytecie w kalifornijskim Berkeley i ekonomię rozwoju w London School of Economics, kuźni globalnego liberalizmu, gdzie napisał pracę magisterską poświęconą handlowi międzynarodowemu i Afryce. Odbył służbę w marynarce wojennej, w wojsku skakał ze spadochronem. Za młodu był bywalcem festiwali muzycznych, prasa pisała o „rockowym księciu”. Deklarował, że gdyby nie pochodzenie, zostałby profesjonalnym surferem. Panowanie rozpoczyna z kredytem zaufania wypracowanym przede wszystkim przez tatę, bo to coraz bardziej gasnący Harald podtrzymywał przez lata poparcie i sympatię poddanych. **JW**